

Kontrole na granicy i od razu nagłe zmiany u Ukraińców

5 grudnia 2023

Od momentu kontroli dokumentów na granicy polsko-ukraińskiej zaczęły dziać się „dziwne rzeczy”. „Tych transportów od razu pojawiło się dużo mniej. To sami kierowcy, same firmy ukraińskie oszukują swój kraj i siebie nawzajem” – powiedział jeden z protestujących przewoźników.



Konferencja prasowa z udziałem wicemarszałka Sejmu Krzysztofa Bosaka i protestujących przewoźników odbyła się przed przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce. Dzisiaj bowiem spotyka się Rada Unii Europejskiej, która będzie obradować w sprawach transportowych. „Konfederacja oraz zrzeszenia przewoźników protestujących domagają się od polskiego rządu, by postawił na Radzie Unii Europejskiej ds. transportowych postulat wypowiedzenia niekorzystnej umowy pomiędzy Ukrainą a Unią Europejską, która zdestabilizowała całkowicie unijny, a co za tym idzie polski rynek transportowy. Doprowadziła do jego stopniowego przejmowania przez przewoźników ukraińskich, likwidując system zezwoleń regulujący stosunki gospodarcze Polski i Ukrainy” – powiedział Bosak.

„Jesteśmy tutaj dlatego, że oczekujemy, że rząd polski zacznie wreszcie reprezentować Polaków. Nie jakieś utopijne doktryny międzynarodowe, nie jakieś ponadnarodowe interesy, tylko tych, którzy w Polsce tworzą dochód narodowy, tych, którzy w Polsce tworzą przedsiębiorstwa, tych, którzy w Polsce tworzą miejsca pracy. To dziś rząd Mateusza Morawieckiego ma ostatnią okazję, żeby wykazać się asertywnością. Po ponad roku oddawania polskich interesów, po wielu sytuacjach, kiedy robił krok wstecz, oddawał te polskie interesy, oddawał polski rynek” –

kontynuował poseł Konfederacji. Przypomniał, że kolejny protest polskich przewoźników trwa już prawie miesiąc. „Granice są blokowane w obronie własnych interesów przez polskich przedsiębiorców. To bezprecedensowa mobilizacja, która zasługuje na pochwałę ze względu na to, że ktoś wreszcie ruszył się, by twardo bronić swoich interesów. Gratuluję!” – zakończył Bosak.

Postulaty realizowane w sposób pokraczny, kaleki. „Jeszcze na długo przed UE wiedzieliśmy, jak to robić”

Rafał Mekler, jeden z liderów protestu, powiedział, że „strona ukraińska wyszła w porozumieniu ze stroną polską, z inicjatywą, która ma na celu deeskalację tego konfliktu”. „Dowiedzieliśmy się, że zostało otwarte przejście graniczne w Dołhobyczowie. Jest to przejście dla wszystkich pojazdów. Domagaliśmy się tego, żeby jednak zostawić jedno lub dwa przejścia tylko dla pojazdów pustych, unijnych, czyli z definicji powracających z Ukrainy z pomocą humanitarną, bowiem wiemy, że także pojazdy zagraniczne, czyli przewoźników duńskich, niemieckich, francuskich, szwedzkich, także muszą stać w tych wielodniowych kolejkach na powrocie z Ukrainy. My domagaliśmy się tego, żeby ta granica jednak była (otwarta) tylko dla pojazdów unijnych, żeby ta pomoc humanitarna mogła szybciej trafiać, żeby te pojazdy szybciej wracały do Unii. Niestety nasze propozycje, nasze postulaty są realizowane w sposób pokraczny, w sposób kaleki, w sposób niezgodny z tym, czego my się domagamy” – powiedział.

Przypomniał, że polscy przewoźnicy domagają się przede wszystkim przywrócenia systemu zezwoleń. „Domagamy się tego, ponieważ, tak jak już mówiliśmy niejednokrotnie, mamy do czynienia z ogromną dysproporcją, jeżeli chodzi o obciążenia kosztów pracy pomiędzy Polską a Ukrainą. Mamy do czynienia z ogromną niesprawiedliwością, jaka spotyka polskich przewoźników w tym momencie i my się temu sprzeciwiamy” – podkreślił Mekler. Powiedział, że jeśli Unia Europejska nie podejmie właściwych kroków, „w żaden sposób nie wyjdzie nam

naprzeciw", to protestujący będą się domagać tego, żeby polski rząd „jednostronnie wypowiedział umowę, która zwolniła stronę ukraińską z systemu zezwoleń”. „Proszę zwrócić uwagę, że obecnie mamy do czynienia z taką tendencją, że Unia stała się taką wszechwładną siłą, która decyduje o wszystkim, co się dzieje w UE. Przykład zezwoleń pokazuje fiasko tej polityki. Gdyby kwestie zezwoleń pozostawić państwom narodowym, takim jak państwo polskie, słowackie – przypominam, że na Słowacji też protestują przewoźnicy – to dziś byśmy tego problemu nie mieli, ponieważ my, jako Polacy, wiemy bardzo dobrze, jak realizować te porozumienia na polu transportu. Nie robimy tego od wczoraj. Robiliśmy to jeszcze zanim byliśmy w Unii Europejskiej. Przypominam, że umowa z Ukrainą, ta, o której teraz mowa, była zawarta w roku 1992, później aktualizowana. Jeszcze na długo przed Unią Europejską wiedzieliśmy, jak regulować relacje na poziomie transportu pomiędzy naszymi państwami” – podsumował Mekler.

Jacek Sokół z Komitetu Obrony Przewoźników i Pracodawców Transportu powiedział, że protestującym zarzuca się wstrzymywanie transportu z pomocą humanitarną, świeżymi produktami czy militariami. Podkreślił, że w tym zakresie ze strony protestujących nie ma żadnych ograniczeń. „Policja nam przekazuje, że to sami kierowcy, którzy stoją na parkingach, blokują te auta, które są uprawnione do wcześniejszego wjazdu. My na to nie mamy wpływu. To nie my jeździmy na parkingi, to nie my decydujemy jakie auta wyjeżdżają. To sami kierowcy wytworzyli, można powiedzieć, taką w cudzysłowie mafię na parkingu, która decyduje kto kiedy wjeżdża. Z naszej strony nie ma żadnej blokady” – zaakcentował.

Ujawnił także, że od czwartku na granicy przebywa także Krajowa Administracja Skarbowa, która kontroluje dokumenty. Od tego momentu na granicy zaczęły się dziać „dziwne rzeczy”. „Słuchajcie państwo, od czwartku jest nagle dużo mniej samochodów z pomocą humanitarną, ponieważ ukraińscy kierowcy poinformowali swoich szefów, że będą weryfikowane dokumenty i

prawdopodobnie będą postawione sprawy karne, bo fałszerstwo dokumentów podlega karze. Tych transportów od razu pojawiło się dużo mniej. Zobaczcie Państwo, to sami kierowcy, same firmy ukraińskie oszukują swój kraj i siebie nawzajem. Kto jest uprawniony do przejazdu, a kto nie” – podsumował Sokół.

Autorstwo: KM

Źródło: NCzas.info